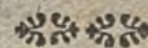
Rok I. Nro. 38.

Szkołka  niedzielna

LESZNO. W NIEDZIELĘ, dnia 17. Września 1837.

Religia.

Niedziela ośmnasta po Zielonych świątkach.



Ewanielia u Mateusza świętego w rozdziale dziewiątym.

W on czas wstąpiwszy Iezus w łódkę, przewiózł się i przyszedł do miasta swego. A oto przynieśli mu powietrzem ruszonego, na łożu leżącego. A widząc Iezus wiarę ich, rzekł powietrzem ruszonemu: „ufay synu, odpuszczaią się grzechy twoie.“ A oto niektórzy z doktorów mówili sami w sobie: „„ten bluźni.““ A widząc Iezus myśli ich, rzekł: „czemu myślicie złe rzeczy w sercach waszych? cóż iest łacniéy, rzec: odpuszczaią się grzechy twoie, czyli rzec: wstań a chódź? Lecz abyście wiedzieli, że moc ma syn człowieczy na ziemi odpuszczać grzechy, tedy rzekł powietrzem ruszonemu: wstań, weźmiy łoże twoie, a idź do domu twego.“ I wstawszy, poszedł do domu swego. A widząc to rzesze, bały się i chwaliły Boga, który dał moc takową ludziom.

Wytłumaczenie.

Gdy Pan Iezus razu iednego bawił niedaleko miasteczka Gergezy, które nad ieziorem galileyskiém leżało, wypędził z dwóch opętanych ludzi czartów, i tym pozwolił wniść w trzodę świni, znayduiącą się w blizkości. Co gdy się stało, cała trzoda świni rzuciła się w iezioro, i zatonęła. Mieszkańcy owego miasteczka tym wypadkiem zatrwożeni, prosili Iezusa, aby z ich okolicy ustąpił. Zbawiciel tedy wsiadł w łódkę i przeprawił się na drugą stronę ieziora, do miasta Kafarnaum, gdzie w końcu swoiego życia zwykł był zamieszkiwać. Skoro się wieść o Iego przybyciu rozeszła, przyniesiono do niego na łożu człowieka, powietrzem ruszonego, to iest, na wszystkie członki zarażonego, aby go uzdrowił. Człowiek ten przez złe życie ściągnął na siebie to nieszczęście. Straciwszy zdrowie i siły ciała, przekonał się dopiero o marności rozkoszy światowych; żal mu było, że im się był oddał, i niczego bardziéy nie pragnął, iak tego, aby mu Bóg grzechów nie pamiętał. Poznawszy więc Pan Iezus żal iego prawdziwy i gorące pragnienie otrzymania przebaczenia popełnionych błędów,

pocieszył go, odpuszczaiąc mu grzechy: „ufay synu,“ rzekł, „odpuszczaią ć się grzechy twoie.“ — Niektórzy duchowni żydowscy uważali to za bluźnierstwo. Nie mówili oni tego wprawdzie, ale tak w sercu myśleli; bo nie uznawali Zbawiciela za Boga, co byli powinni, lecz tylko za prostego człowieka. Zkądże temu człowiekowi przychodzi, myśleli sobie, wdzierać się w prawa boskie, i choremu odpuszczać grzechy? Pan Iezus, aby ich przekonał, że się nie wdziera w prawa boskie, ale że czyni to, co do niego należy, i że ma moc odpuszczania grzechów, rzekł do tych duchownych żydowskich i do niektórych doktorów: „Dla czego wy uważacie to za bluźnierstwo, że odpuszczam grzechy temu nieszczęśliwemu? Alboż to myślicie, że nie mam do tego mocy? Iuż wiele widzieliście cudów, którem uczynił; iakże, czy może prosty człowiek coś podobnego ludzkim sposobem zdziałać? Nie iestże tu moc boska? Kiedy więc widzicie w cudach moich moc boską, powinniście przekonać się z tego, że mnie Bóg posłał do was, i że iako posłaniec boski nauczam prawdy. Nie bluźnię, gdy odpuszczam grzechy; bo mam tę moc, bo iestem Synem Oyca przedwiecznego, bo Oyciec i ia iedno iesteśmy, bo iestem Bogiem. Ten człowiek nieszczęśliwy nie tylko pragnął uleczenia ciała, ale i duszy, to iest, odpuszczenia grzechów. Powiedzcie mi, co iest łatwieyszego: czy odpuścić grzechy, czy też w iedney chwili uleczyć ciało? Iak to, tak to, Bóg tylko mocen iest zdziałać. Abym was przekonał, że iestem Bogiem, oto powiadam temu człowiekowi: „„wstań, weźmiy łoże twoie i idź do domu.““ I ów kaleka powstał natychmiast, wziął łoże swoie i poszedł do domu swoiego. A wszyscy, co na to patrzyli, dziwili się temu i chwalili Boga.“

Nie iest to w mocy człowieka, od kolebki do grobu cieszyć się ciągłém zdrowiem. Przychodzą na niego różne dolegliwości i choroby. Iedne Bóg na nas zsyła, aby nam dał sposobność okazania ku sobie pokory, cierpliwości i zupełnego oddania się Iemu; drugie my sami, przez złe i rozwiozłe życie, na nas ściągamy. Gdy Bóg na nas spuszcza choroby, obowiązkiem iest naszym, nie szemrać przeciwko Niemu, lecz cierpliwie znosić ie. Nie udawać się mamy po ratunek do zabobonów, ale do Boga; wprzódy iednak używać nam trzeba naturalnych środków; bo kto zaniedbuie w chorobie lekarstw, a pragnie, aby go Bóg pocieszył, ten kusi wszechmocność boską. Gdy naturalne środki nam nie pomogą, wtedy, pełni mocney wiary, wzdychaymy do Boga, aby nas uzdrowił, zawsze oddaiąc się na wolą Iego świętą: „nie moia, ale twoia wola, Boże, niech się stanie!“ Piękny przykład zostawił nam w starym zakonie święty Iob sprawiedliwy, który straciwszy cały swóy maiątek, okropną złożony chorobą, cierpliwie znosił wszelkie dolegliwości. Podobnie i Tobiasz w chorobie za przykład nam niech posłuży, który z dopuszczenia bożego oślepł, a o którym tak Pismo święte mówi: „Bo gdy z młodości swoiey zawsze się Boga bał i strzegł przykazania Iego, nie zasmucił się przeciw Bogu, że plaga ślepoty spotkała go. Ale nieporuszony, trwał w boiaźni bożey, dziękuiąc Bogu przez wszystkie dni żywota swego.“ Ieżeli zaś my sami przyczyną iesteśmy rozmaitych chorób naszych; na kogóż mamy narzekać, ieżeli nie na nas samych? Wtedy cierpliwie znoszona choroba niech będzie

pokutą za grzechy nasze. W zdrowiu częstokroć zapominamy o Bogu, choroba nas tylko do Niego przyprowadza. Wielu w chorobie dopiero uznaie swoie grzechy, iak i ów kaleka w dzisieyszéy Ewanielii. Uznawaymy i my, kochani Bracia! i czyto z dopuszczenia boskiego, czy z własnéy naszéy winy choroba nas przyciśnie i zagraża śmiercią, nie odkładaymy do samego konania poiednać się z Bogiem i ludźmi, wyspowiadać się, przyiąć Nayświętszy Sakrament i ostatnie Oleiem świętym namaszczenie; ale dopóki mamy zupełną przytomność, wezwiymy kapłana, bo samo Pismo święte do tego nas zachęca. Iakób święty, Apostoł, w liście swoim do Chrześcian tak pisze: „Choruie kto między wami, niech wwiedzie kapłany kościelne; niech się modlą nad nim, pomazuiąc go Oleiem w imię pańskie. A modlitwa wiary uzdrowi niemocnego i ulży mu Pan; a ieżliby w grzechach był, będą mu odpuszczone.“ Iakże więc źle robią ci Chrześcianie, co wtedy sprowadzaią dopiero choremu kapłana, gdy, iak to mówią, dusza iuż na ramieniu! Do uporządkowania rzeczy doczesnych, mówimy, że potrzeba przytomności umysłu, a do uporządkowania rzeczy sumienia, maiących stanowić nasze zbawienie, ma być niepotrzebna? Nikt przecie nie umiera dla tego, że idzie do kościoła do spowiedzi; a mamyż się obawiać śmierci, gdy do nas kapłan do domu przybywa, abyśmy się przed nim wyspowiadali?

Gospodarstwo.

Niezawodny sposób ochronienia koni od much i bąków.

Byłoto po świętym Iakóbie, gdy razu iednego żniwiarze, pracuiąc daleko ode wśi, obiadowali na polu. Zjadłszy, co Bóg dał, niektórzy opowiadali sobie dawne dzieie, drudzy smaczno na miedzy zasypiali. Wtém ieden z ostatnich zerwał się nagle i mocno zawrzasnął. — „A cóż wam to Iózefie,“ zawołał nań włódarz. — „„A to ta psia wiara bąk tak mnie sam w nogę ukąsił, iak gdyby kto igłą zgnął,““ odpowiedział Iózef; „„o, patrzcie, aż krew ćknie.““ — „To tylko ieden wam tak dopiekł,“ rzekł Szymek, „a iuż tak krzyczycie; ale gdyby was więcéy obsiadło, iak to czasem konia, tobyście to dopiero wrzeszczeli.“ — „„Oy prawda,““ mówił Iózef, „„maią to za swe te biedne konie latem od much i bąków, a nie mogą się wszędzie ognać.““ — „Ho! i na nie iest sposób,“ zawołał Iędroch. — „„Na bąki?““ zapytali się wszyscy. — „Tak, na muchy i bąki,“ odpowiedział Iędroch; „przecie mi o tém nieboszczyk Iegomość powiadał, że to wyczytał w iakichsiś gazetach. Razu iednego iechał pewien Pan w same żniwa, ale to nie w naszym kraiu. Nazwał mi był Iegomość i ten kray i tego Pana, ale gdzie to tam człowiek może wszystko spamiętać. Muchy okrutnie cięły, osobliwie iednego konia, po karku i bokach, co miał bardzo rzadką sierć. W niektórych mieyscach aż się iucha wydobywała, do któréy się znowu wiele nazlatywało bąków, które też cięły bez litości, że aż żal było owemu Panu tego konia. Myślał, myślał; nareszcie kazał

człowiekowi stanąć, zeszedł z bryczki, zerwał przy drodze kierz krwawniku kwitnącego i roztarł go zupełnie wraz z kwiciem na karku i bokach konia; i cóż wy na to powiecie? Co przyleciał bąk, albo mucha do karku, i boków tego konia, to zaraz odleciał." — „„A cóżby to miał w tém krwawnik?"" zapytał się włódarz. — „Oto widzicie, Macieiu," rzekł Iędroch, „krwawnik iest bardzo gorzki, i gdy się ieszcze rozetrze, to ma bardzo mocny zapach, a tego muchy i bąki znieść nie mogą. Nieboszczyk Iegomość powiadał, że ów Pan wiele razy tego próbował, i że zawsze bąki i muchy od koni uciekały. Ia to miałem tego lata spróbować, bo mi to z poziemku Iegomość powiadał, gdym iechał z nim za Wawrzyna do Gniezna; ale Iegomość umarł i to mi z głowy wyleciało. Gdyby bąk Iózefa nie był ukąsił, tobym był może wcale o tém zapomniał."

Rozmaitości.

Prosty sposób na uśmierzenie bólu zębów.

Pan doktor Engel w Filadelfii podaie następuiący sposób na ból zębów: Kogo ząb boli, ten niechay wsypie we flaszkę, z długą szyiką, pełną łyżkę stołową soli, i na nią wleie kupionego w aptece zgęszczonego **witryolu** pół takiéy łyżki, i to kiiaszkiem zamiesza, poczém zacznie z owéy zaprawy wydobywać się dym. Co gdy nastąpi, przytyka się otwór flaszki, wyiąwszy kiiaszek z niéy, do bolącego mieysca. Wychodzący dym iak skoro ie ogarnie, ustaie ból. Gdy zęby pruchnieią i dla tego bolą, nie tak zaraz ból ustaie, i wtedy naydłużéy przez cały kwadrans trzeba ie odymiać. Używaiąc tego środka, należy, ile możności, oddech wstrzymywać; bo gdy dym ów, wychodzący z flaszki, dostanie się do otworu gardła, wtedy kaszel człowieka pobiera; co zresztą całą iest nieprzyiemnością, iaka ztąd wynika.